

Miałem okazję być na pierwszym sparingu Polonii Nysa przed jej drugim startem w III lidze. Tutaj opowiem, jak to się stało, że byłem na tym meczu, gdzie go rozegrano oraz jak w nim zaprezentowała się drużyna Polonii. Jak zwykle będzie subiektywnie, ale z zachowaniem obiektywizmu.



Od dwóch dni przebywałem w okolicach Gór Sowich, gdy na Facebooku przeczytałem komunikat Polonii, że w środę zagra sparing w Woliborzu. Okazało się, że to tylko 13 km od miejsca mojego pobytu, stąd decyzja mogła być tylko jedna – jadę.

Przed rundą wiosenną w ten sam sposób trafiłem na sparing Polonii z Orłem Ząbkowice, który rozegrano w Dzierżoniowie. Wtedy było zimno i ciemno, a teraz spotkanie rozgrywano w ciepły i słoneczny dzień.

Na boisku w Woliborzu już kiedyś oglądałem mecz. Wtedy Słowianin grał w klasie A. Dojazd do boiska jest bardzo dobrze oznaczony, ale jadąc pierwszy raz można zwątpić, bo do niego prowadzi długa polna droga. Początkowo jedziemy pod górę i wtedy widzimy tylko pola. Gdy wjedziemy na tę górkę, to w dole ukazuje się pięknie położony obiekt piłkarski. Dookoła otaczają go góry, w tym Przełęcz Woliborska. Obiekt ten nie spełniał w minionym sezonie standardów IV ligi, stąd Słowianin swoje mecze rozgrywał poza Woliborzem.

Klub ten jeszcze sześć lat temu grał w klasie B. Rewelacyjnie w wykonaniu Słowianina wyglądały trzy ostatnie sezony. Najpierw, bez porażki, wygrał klasę A, potem, przy dwóch porażkach, klasę okręgową, a następnie zajął drugie miejsce we wschodniej grupie IV ligi dolnośląskiej.

Tego dnia najbardziej interesowała mnie gra Polonii. Byłem ciekawy, jak się zaprezentuje i czy zobaczę jakiś wyróżniających się zawodników testowanych. Nie miałem ze sobą aparatu, stąd zasiadłem na trybunie z miejscowymi kibicami, których pojawiło się około 80. Myślę, że to niezła liczba jak na sparing.

Okazało się, że mecz ten składał się z trzech tercji. Pierwsza liczyła 45 minut, a dwie następne po 35. Na początku pierwszej Polonia prezentowała się dobrze. Grała wysokim pressingiem, przez który gospodarze mieli problem z rozpoczynaniem akcji od własnego bramkarza. Ogólnie ta część meczu była wyrównana. Jednak jedynego gola zdobyli w niej miejscowi. Po zmianie stron Polonia wymieniła prawie całą jedenastkę. Słowianin wyszedł w wyjściowym składzie. Jego kibice żartowali, że ich trener nie lubi robić zmian jak ma dobry wynik. Boi się, że wtedy przegra. Jednak po kilkunastu minutach dokonał sporo zmian. W tej części gry Nysa prezentowała się fatalnie. Nie potrafiła stwarzać sytuacji i popełniała sporo błędów. Już nie grała wysokim pressingiem. Doprowadziło to do straty kolejnych dwóch bramek. Przed drugą przerwą Polonia nie wykorzystała bardzo dobrej sytuacji bramkowej.

Na trzecią tercję (muszę zastosować język hokejowy) trener Czajka wystawił jedenastkę wymieszaną z zawodników grających w dwóch pierwszych częściach. Przez parę minut znowu gra Polonii wyglądała dobrze. Poszło kilka składnych akcji i po jednej z nich sędzia podyktował rzut karny, z którego padła bramka na 3:1. Miałem nadzieję, że nyska drużyna powalczy jeszcze o skuteczny wynik. Jednak po dwóch błędach w obronie zrobiło się 5:1. To wyraźnie podłamało nysan, którzy nie potrafili już podjąć walki.

Podsumowując, drużyna z Nysy zagrała bardzo słabo. Nie stwarzała sytuacji bramkowych i popełniała sporo prostych błędów w obronie. Obaj nyscy bramkarze mieli duże problemy z podaniem piłki nogą na odległość większą niż 20 metrów. Co też pewnie wynikało ze sposobu gry gospodarzy, którzy nie odpuszczali tego dnia.

Wiem, że to tylko sparing, ale jednak Polonia zagrała z zespołem z IV ligi. Tymczasem pamiętamy sprzed roku, jak duża jest różnica między IV i III ligą. Z drugiej strony może ten mecz spowoduje, że klub zacznie szukać jakiś poważniejszych wzmocnień. Pewnie nie jesteśmy jeszcze w stanie zbudować w Nysie trzecioligowej potęgi, ale też nie chciałbym, żebyśmy byli chłopcem do bicia. Nie chcę w sezonie czytać komentarzy malkontentów, że dla Polonii III liga to za wysokie progi.

{morfeo 582}